

Pieśń trzecia. Przekrzywiony upadek



BIANKA ROLANDO

BIAŁA KSIĄŻKA

CZYŚCIEC

Pieśń trzecia. Przekrzywiony upadek

Mieszkam w ściółce leśnej — kreciej
z regularnie płaconym ogrzewaniem
gdzie wszystkie izolacje ciepłe mruczą
Ciepło wyściela moje małe schronienia
z pluszu, z aksamitu, waty higienicznej
Budzę się rano, by co dzień wpięprzać
zdrową żywność i żyć w dobrym stylu
zrównoważonej diety metafizycznej
Nie jestem satanistką biegającą
w czarnych rajstopach na głowie
ani też kapłanką podcinającą piersi
biodra, łabędzią szyję, brązowe nogi
na znak, że nie pasują już do nastroju
do adwentowej sutanny w tym roku
Miało być sterylne białe, chłodno
żeby nikt nie wchodził do mojej pułapki
zaprojektowanej na siebie samą
Mogłabym ciągle przypudrowywać się
spoconą twarz kokainą oblepiać
zachowując ten śnieżny odcień bieli
prawie nieczłowieczeństwa, diamentowy
prawie boski chłód spojrzenia na wszystko
Pozbyć się balastu głośnych opowieści
wielkiego chrzanienia ze szklanką wina
przekomarzania się i oglądania rannych
w ramach dobrej nowiny non stop kolor
Spokojnie w słonecznych okularach sunę
przez dynamicznie rozwijające się przejścia
podziemne
Skrywana biel kołnierzyka, to nieludzkie
bywać tak białym jak śmierć
jak bianka
Jakże by tu umrzeć, właściwie w jaki sposób?
Czy w wielkich cierpieniach oczy przymrużać z bólu
iskrzyć się w boleściach pozowanych do obrazu
czy odejść łagodnie nieświadomym przesunięcia?
Wybierz mi coś właściwego, na mój rozmiar
na moje możliwości amatorskiego teatru gestów
Przetestuj mnie, czy będę uciekać, czy ulegnę
Czy histerycznie będę pozdrawiać całą moją rodzinę

rozdając im w spadku kosmyki moich włosów
pozostawionych na poźółkłej od lęku poduszce
dekorując ją w orientalne wzory swym wiciem?
Swobodnie mnie skrusz i połam sobie, jak chcesz
Niech wygną się moje ręce, nogi poskładane
w porządku alfabetycznym, zrywając nowalijki
piano Moja śmierć jest biała, onieśmielona sytuacją
w której należy całować mocno w usta i patrzeć
Moja śmierć w czepku kąpielowym bawi się
w umieranie, mrużenie oczu od refleksów w niej
Lubi mój kolor, choć w rękę ścisza nowe barwniki
W dzień mojego przekrzywionego upadku
wszystko było przekontrastowane i przesycone
Ta woda chlorowana, która była w basenie
powodowała niszczenie wszystkich tkanin
ich rozdzieranie w niefortunnych miejscach
W białym kostiumie siedziałam, oparta o brud
Baseny wykopywane na świętą pamiątkę męki
Nie chciało mi się wtedy pływać w tym moczu
irytowało mnie to ciągle machanie łapami
Ciągle utrzymywać się na powierzchni lustra
rwać się do kolejnych oddechów, co wysoko wiszą
ciągle walczyć o to bycie między, o to poziomowanie
Mimo rezygnacji i zniechęcenia wodną formą relaksu
weszłam na pośrednią w wielkości skocznię, między
Chciałam zrzucić swe ciało zakostiumowane w dół
Lekko odbiłam swój ostatni ciężar, wygięłam się w łuk
triumfalny co najmniej, co najwięcej
Mój skręcony lot trwał sekundy niefortunne, odliczane
Uderzyłam w wystający brzeg sztucznego morza
w wykafelkowany skalny klif, wywafelkowany uskok
Poczułam długi ból głowy, kręgosłupa, palca u nogi
Krzyknęłam z bólu rozbita o chlor, o swoje ciało
Mój kręgosłup został złamany na tysiące części
które rozbite niestety już do siebie nie pasowały
ani ze względu na kształty, ani na motywy na nich
Zaczęłam się roztapiać, zgruchotanie czułam chwilę
przymknęłam oczy, licząc, że tak wygląda zakończenie
mojego skakania do góry w dół, do dołu w górę
Ciągnęłam za sobą cielesność wywleczoną
Migotliwa podążała ona wciąż za mną
próbowała we mnie odnaleźć dawnego właściciela
obwąchując mnie, sprawdzając, nie dowierzając
Trudno jest zostawić tę kapryśną słodycz po drodze
z daleka jeszcze w tylnej szybie samochodu widzieć
jak wyje z tęsknoty za tobą i nie rozumie, że to śmierć

Przepelniona wodą odzyskuję pełnię przecieku
Wtedy otrząśnięto mnie w chłodnym przejściu
w korytarzu usłyszałam pytanie i słowa rozwiązane
nie byłam w stanie ich uchwycić, mimo wysiłku
Nie miałam w sobie jakiegokolwiek zaczepu
żadnego przełamania w sobie, skrytej szczeliny
Słów tych zrozumieć nie mogłam, skierowanych
Przesunięcie smutne odsunęło mnie od siebie
Poczułam obietnicę brzegu oddalonego o miliardy
miliardy stóp, łokci, zaniedbywanych zgjęć

Rwałałam się, chwytając się czegokolwiek
ale wyrzuciłam się sama w szarosrebrny popiół
Dziwne, bo byłam przygotowana na zajęcia WF-u
miałam na sobie jeszcze ślad po kostiumie
idealnie nadającym się do pływania w morzu
Strój w cytrynowe pasy niebezpieczeństwa

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rolando-piesn-trzecia-przekrzywiony-upadek>

Tekst opracowany na podstawie: *Bianka Rolando, Biała książka, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009.*

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).